Nr. 163 Kraków, sobota 17 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wybory gminne we Lwowie.

Lwów, 15 czerwca.

Ludowcy rozbili opozycyę i połączyli się ze Strzelnicą, którą dotychczas zwalczali! Czwarte wybory odbyły się pod znakiem zdrady ludowców. Piszemy z całą świadomością zdrady, gdyż innego wyrażenia na to, co się stało, niema. Ponieważ organ ludowców zechce zapewne osłabić wrażenie tej zdrady przez wykręty i napaści na socyalnych demokratów, stwierdzamy poniżej szereg faktów:

Strzelnica przyjęła kandydata ludowców, dra Szczepana Mikołajskiego na swoją listę. Dr Mikołajski figurował na liście korupcyonistów obok dra Cara, prof. Ciesielskiego i szynkarza Łukawskiego.

Czy umieszczenie Mikołajskiego na liście miejskiej było wynikiem kompromisu między ludowcami a Strzelnicą? Bezwarunkowo tak! „Kuryer lwowski“ pisze wprawdzie:

„Zaznaczamy, że stało się to (umieszczenie dra Mikołajskiego na liście miejskiej) bez żadnego kompromisu. Komitet miejski przyjął kandydaturę dra Mikołajskiego sam, dobrowolnie, idąc zapewne za głosem opinii publicznej i za wskazówką samych wyborców, którzy przy poprzednich głosowaniach ogromnie licznie nazwisko tego kandydata na listach miejskich dopisywali“.

„Kuryer lwowski“ uważa czytelników swoich za bardzo naiwnych, jeżeli sądzi, że przez te dziecinne wykręty zasypie komuś piaskiem oczy. Strzelnica nic nie robi zadarmo. Jeżeli głosowała na Mikołajskiego, to za pewną, umówioną z góry cenę. Ceną tą była kampania „Kuryera lwowskiego“ przeciw socyalnym demokratom, kampania, prowadzona z całą świadomością w tym celu, aby rozbić zjednoczoną opozycyę. Srzelnica przyznała ludowcom jeden mandat jako cenę za rozbicie opozycyi. Uzyskawszy tę koncesyę, nie mieli ludowcy żadnego interesu popierania listy zjednoczonej opozycyi. Toteż „Kuryer lwowski“ nie przyjął wcale i nie wydrukował odezwy zjednoczonej opozycyi, podpisanej przez dra Aszkenazego, prof. Pawlewskiego i inż. Śliwińskiego. Odezwę tę doręczono redakcyi „Kuryera lwowskiego“ we wtorek wieczór; ani w numerze ze środy rano, ani w numerze czwartkowym nie wydrukowano jej, mimo że całe kolumny zapełniono głupstwami o szachu perskim.

Numer czwartkowy „Knryera lwowskiego“ jest istnem wroniem gniazdem. Zamiast wezwać wyborców, aby głosowali na zjednoczoną opozycyę, znajdujemy w czwartkowym „Kuryerze“ istny chaos, w którym nie wyznałby się nawet wyrobiony politycznie wyborca. Głosujcie na kogo chcecie, byle nie na socyalistów — taką jest kwintesencya rozwlekłej gadaniny. Ani słowem nie wyjaśniono wyborcom, że zbrodnią byłoby głosować na listę korupcyonistów ze Strzelnicy. Przeciwnie, zaciekłe ataki na socyalnych demokratów, zarzuty, wyssane z palca, przy równoczesnym braku krytyki Strzelnicy były obliczone na to, aby urzędników usposobić wrogo przeciw socyalnym demokratom. W tym celu wymyślono też na poczekaniu kłamstwo, jakoby socyalni demokraci kreślili planowo dra Łuczkiewicza, kandydata urzędników. Wszak właśnie ludowcy odrzucili Łuczkiewicza, jako niepotrzebny grat, zabezpieczywszy Mikołajskiego w Strzelnicy!

Stwierdzamy na podstawie wiarygodnych informacyj, że dr Mikołajski wiedział już w dniu trzecich wyborów, że będzie przyjęty na listę Strzelnicy.

Stwierdzamy, że na dwa dni przed czwartymi wyborami zaproponowała partya socyalno-demokratyczna przez dwóch delegatów ludowcom wspólną akcyę wyborczą, oświadczając gotowość głosowania na całą listę zjednoczonej opozycyi (wraz z drem Mikołajskim), jeżeli „Kuryer lwowski“ poprze od siebie wszystkie kandydatury opozycyjne i jeżeli wyjaśni urzędnikom, że socyalni demokraci nie są ich wrogami. Redakcya „Kuryera lwowskiego“ odmówiła tej propozycyi, gdyż miała w zanadrzu sojusz ze Strzelnicą.

Niezdecydowane stanowisko „Kuryera lwowskiego“ wobec zjednoczonej opozycyi nie było więc objawem zwyczajnego u ludowców rozgardyaszu, lecz wynikiem nieczystego sumienia.

Pan Mikołajski otrzymał mandat z łaski Strzelnicy. Z jakiem czołem będzie p. Mikołajski zwalczał teraz korupcyę Strzelniczan? Opozycya p. Mikołajskiego w radzie miejskiej będzie opozycyą pozorną, opozycyą nieszczerą, obłudną.

Jeżeli oprócz tych bijących w oczy faktów potrzeba jeszcze dowodu, że ludowcy szli przy wyborach ręka w rękę ze Strzelnicą, niechaj posłuży stwierdzony przez świadków fakt, że dr Mikołajski, członek komisyi wyborczej w V. sali, polecał wyborcom, pytającym go o radę, aby kreślili obu kandytatów socyalistycznych. — Gdy agitator Strzelnicy Stankiewicz chciał skreślić z listy miejskiej dra Mikołajskiego, zrobił mu głośną awanturę agitator ludowców, Kopeć. I ten fakt, stwierdzony świadkami, dowodzi, że ludowcy mieli pretensye do Strzelnicy za niedotrzymywanie ugody.

Zdradzieckie postępowanie ludowców będzie miało konsekwencye większe, niż się krótkowidzącej radzie naczelnej stronnictwa ludowego zdaje. Socyalni demokraci przyzwyczajeni są do zdrad i koziołków stronnictw drobnomieszczańskich i chłopskich. Nie pierwszy to raz, że dr Szczepan Mikołajski staje jako przeciwnik socyalistów. Jeżeli nauka z r. 1897 wywietrzała p. Mikołajskiemu z głowy, nie zawadzi jej powtórzenie.

* * *

Udział wyborców był tym razem większy, niż przy trzecich wyborach. Na rozkaz arcybiskupa Bilczewskiego szły do głosowania całe chmary księży, aby ratować Strzelnicę i jej brudy. Zmobilizowano też urzędników różnych dykasteryj. Rabin Schmelkes wydał osobny afisz, polecający gorąco Strzelnicę.

Ogółem głosowało 2893 wyborców; z tego otrzymała lista Strzelnicy 1438 głosów, opozycyjna 1113, inne 342 gł.

Z kandydatów otrzymali: dr Mikołajski 2142 głosy, Łukawski 1562, dr Ciesielski 1476, dr Caro 1454, tow. dr Diamand 1289, dr Łuczkiewicz 1223, Czajkowski 1180 i Barszczewski 170.

Z zaboru rosyjskiego.

Sosnowiec, 15 czerwca.

Strejk masowy.

Dziś rano wybuchł tu strejk w czterech największych fabrykach: w fabryce konstrukcyj żelaznych i kotłów Pfitznera i Gampera 1000 robotników, w rurkowni Hulczyńskiego 2000 robotników, w hucie żelaznej „Katarzyna“ 1800 robotników i w fabryce chemicznej w Gzichowie 600 robotników. Wieczorem stanie prawdopodobnie i milowicka walcownia (1200 robotników). **Zanosi się na strejk powszechny.**

Powód do strejku dał fakt następujący: Wczoraj wieczorem obito i wyrzucono po za mury fabryczne znienawidzonego za brutalne obchodzenie się szychtenmajstra Elkochena w fabryce Hulczyńskiego. Hulczyński zażądał, by przeproszono Elkochena. Robotnicy nie zgodzili się na to, wobec czego Hulczyński oświadczył, że w czwartek rano fabrykę zamknie. Robotnicy z nocnej szychty nie opuścili jednak fabryki dziś rano, lecz zamknęli się w niej. W południe kobiety przyniosły im jedzenie, które im podały przez mur.

Elkochen jest tak znienawidzony przez ogół robotników, że podczas strejku styczniowego wydalenie go z fabryki było jednem z żądań strejkujących. Hulczyński wobec tego wziął Elkochena do kantoru, przed 10 dniami dał go jednakowoż napowrót do fabryki. To wzburzyło robotników.

Pobitego Elkochena odwieziono do szpitala do Katowic.

Robotnicy innych fabryk zastrejkowali dla solidarności.

Kijów, 13 czerwca.

Zamachy.

W sobotę po południu na ul. Bulwarna-Kudrawskaja strzelił dwukrotnie nieznany młody człowiek z rewolweru do szefa tajnej achrany kijowskiej Spiridowicza, raniąc go ciężko w piersi i biodro. Sprawca zamachu czekał na Spiridowicza pod jego mieszkaniem i strzelił do wychodzącego z bramy, poczem zbiegł niezatrzymywany przez nikogo.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie handlowców i prywatnych urzędników w sprawie założenia kasy zapomogowej. Policya zezwoliła na zgromadzenie, było przeszło 200 osób, obecnym był też rewirowy i dwóch policyantów. Kiedy jeden z mówców omawiać zaczął obecną sytuacyę polityczną w Rosyi, rewirowy, wydobywszy szablę, rzucił się ku trybunie. Zaczęto krzyczeć na niego, by nie zakłócał spokoju, skoro to atoli nie odniosło skutku i rewirowy zamierzył się szablą na mówcę, wystąpił młody człowiek, który dwukrotnie strzelił do rewirowego, kładąc go trupem na miejscu. Nikt nie został aresztowany.

* * *

Wytresowano ich! Czytamy w prasie zakordonowej: Gubernator piotrkowski, Arcimowicz, ogłosił w numerze 22 „Petrok. gub. wied.“ następujące rozporządzenie: „Młodszego strażnika oddziału sosnowieckiego, będzińskiej komendy powiatowej, Jana Wołochowa, za nieprawne i wyraźnie obrażające robotników postępowanie jego w fabryce Schöna skazuje się na areszt dziesięciodniowy. Starszego strażnika Andrzeja Daniluka za to, że, będąc wówczas obecny w wyżej wymienionej fabryce, zezwolił na bezprawne postępowanie Wołochowa — skazuje się na areszt pięciodniowy“.

Język polski w szkołach w Wilnie. Czytamy w „Kuryerze warszawskim“: Rodzice uczniów, uczęszczających do szkół wileńskich, otrzymali od władzy szkolnej kwestyonaryusz, zapytujący o narodowość i język ojczysty.

Krok ten jest w związku z zamiarem wprowadzenia w szkołach wileńskich wykładów języka polskiego lub litewskiego, zależnie od odpowiedzi rodziców w duchu jednego lub drugiego.

Fridtjof Nansen o kryzysie szwedzko-norweskim.

Fridtjof Nansen, znany podróżnik norweski, który ze wszystkich ludzi dotarł najdalej w kierunku bieguna północnego, zabrał głos w broszurze, wydanej po niemiecku w sprawie unii Szwecyi z Norwegią.

Mniemanie powszechne — powiada on — że Norwegia jest jednem z „młodych“ państw, uważać należy za błędne. Przeciwnie, już w wieku IX jest ona królestwem jednolitem, podczas gdy Szwecya obecna pozostawała jeszcze pod władzą drobnych udzielnych królików. W tym samym już czasie Norwedzy są narodem marynarskim, kolonizatorskim, odkrywają Amerykę i organizują państwa zachodnio europejskie i Ruś. — Kiedy w końcu wieku XIV Norwegia zawarła z Danią i Szwecyą unię kalmarską, była już narodowością samoistną, odrębną od narodowości sprzymierzonych. Jeśli związek jej z Danią — Szwecya odpadła od unii już w r. 1521 — dotrwał do r. 1814, to dlatego tylko, że naród norweski odznaczał się zawsze przywiązaniem do dynastyi, a brak żywiołów arystokratycznych, które w wiekach średnich były usposobione opozycyjnie względem władzy królewskiej, przyczyniał się do uległości ludu względem tej ostatniej; Dania zresztą

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

108

Chociaż nie czuł apetytu, pił swoją herbatę i jadł, „z zasady“, znając ścisły związek ciała z duchem.

Po Sazepinie zaczął Watażko opowiadać podobną przygodę, która mu się zdarzyła.

— Już czas! — przerwał opowiadanie Andrzej, spoglądając na zegarek.

Natychmiast przerwali rozmowę i powstali bardzo poważni.

Pożegnanie było krótkie i proste, nikt nie chciał tracić słów i czasu. Obaj uścisnęli Andrzeja, według rosyjskiego zwyczaju.

— Bądź zdrów, bracie! — rzekł Sazepin, po raz pierwszy i ostatni w życiu mówiąc doń poufale „ty“.

Watażko odprowadził towarzyszów do tylnych schodów, skąd mogli wyjść niepostrzeżeni. Andrzej pozostał i czekał jeszcze dwadzieścia minut. Miał ostatni zjawić się na placu, aby wedle możności, przed dokonaniem czynu, nie narazić się na niebezpieczeństwo sromotnego aresztowania. Pozostawszy znowu sam, czuł się Andrzej znacznie swobodniejszym, niż w obecności obu towarzyszów. Był pewnym, iż nikt już nie nadejdzie. Trudniej mu teraz jeszcze było skupić na jakimś przedmiocie swój umysł. Oderwane jakieś myśli, blade wspomnienia krążyły mu po głowie z gorączkową chyżością. Stracił całkiem zdolność do rachuby czasu. Co dwie minuty spoglądał na zegarek, przekonany, iż nadszedł już czas, i ze zdumieniem spostrzegał, że zaledwie parę chwil przeminęło. Gdyby nie poruszenia wskazówki sekundowej, sądziłby, że zegarek stanął.

Nareszcie wskazówka minutowa dobiegła kresu. Pochwycił za kapelusz i wyszedł na ulicę, aby odbyć ostatni pochód przez miasto; ale jeszcze raz przejedzie po niem na wozie już, nie pieszo, przy uroczystej sposobności.

Szybko wyminął zakręt Jekateryńskiej ulicy, gdzie była główna kwatera, aby jak najrychlej zerwać swe stosunki z tym domem, w którym żył. Potem szedł powoli, zwykłym krokiem i obserwował szeroki skrawek nieba, rozpościerający się nad jego głową wzdłuż całej ulicy.

Spokojne, wieczyste słońce wybiegało ku zenitowi i rozlewało strugi łagodnego światła na ruchliwe miasto, urodzajną ziemię i kłótliwych ludzi. Szeroko ze zdumienia rozwartą źrenicą spoglądało wytrwałe i niepokalane na swe ukochane dzieci, które nie umiały lepiej spożytkować ciepła, radości i życia, choć je tak hojnie tem darzyło.

Wiotkie, białe chmury płynęły po lazurowem niebie. Powietrze było bardzo przeźroczyste i spokojne. Był to jeden z tych rzadkich dni wiosennych, których przyroda tak poskąpiła północnej stolicy, a które tem cenniejsze są dla mieszkańców. Także i Andrzej czuł jakieś wielkie zadowolenie, kiedy obserwował piękne, pogodne niebo. Dawało mu ono pewność, że car nie odłoży swej przechadzki z powodu złej pogody, jak to nieraz bywało.

Miało to dla Andrzeja bardzo wielkie znaczenie, gdyż przed kilku dniami dowiedzieli się spiskowcy, że w projektowanych planach dworu zaszły nieoczekiwane zmiany. Car wybierał się na swoje letnie mieszkanie wcześniej, niż zwyczajnie i mógł lada chwila wyjechać ze stolicy. To też dzień taki był dla spiskowców jakby darowanym.

Droga do placu dworskiego, na którym miał być wykonany zamach, była dość długa. Mimo to Andrzej postanowił przebyć ją pieszo, gdyż w ten sposób więcej był ochronionym od rozmaitych przypadków. Mógł on kroki swoje tak obliczyć, aby nie przyjść ani o minutę wcześniej, ani później, prócz tego, idąc pieszo, mniej zwróci na siebie uwagi, kiedy się zbliżać będzie do miejsca carskiej przechadzki, którego zawsze strzeże ogromna ilość szpiegów.

Andrzej minął Lafońską ulicę, Preobrażeński plac i koniec Tauryckiej ulicy, idąc częścią z falą przechodniów, częścią naprzeciw niej. Obojętnie mijał on twarze przechodniów, młode, stare, wesołe lub smutne; konie, powozy, sklepy, policyantów — o wszystkich natychmiast zapominał, jak tylko przesunęły się koło niego, starając się jedynie o to, aby iść pewnym, wymierzonym krokiem. W ten sposób doszedł on do rogu Tauryckiego ogrodu, gdzie zwyczajne spotkanie z dwojga nieznanymi mu zupełnie ludźmi porwało mu jego równowagę duchową i wniosło całą burzę do serca, które, jak mu się zdawało, zupełnie było zabezpieczone od podobnych wzruszeń.

Nieznajomi, którzy tak fatalnie weszli Andrzejowi w drogę, była to młoda dziewczyna i chłopak, studenci, jak można się było domyśleć, zakochani w sobie. Wyszli oni z Greckiej ulicy i rozmawiając, szli ręka w rękę wzdłuż ogrodzenia Taurydzkiego ogrodu. Uśmiechali się do siebie i z miłością patrzyli sobie w oczy. Młodzieniec szeptem opowiadał coś dziewczynie, widocznie coś bardzo miłego, jak można było sądzić po jej rozjaśnionej twarzyczce. Szli powoli, jakby od niechcenia, pod brzemieniem szczęścia, nie zwracając wcale uwagi na to, co ich otaczało.

Andrzej nie mógł oczu oderwać od tej dziewczyny, tak była podobną do jego Tani. Wzrostem wyższa i budowę dolnej części twarzy miała cięższą, lecz barwa lic, a szczególniej osadzenie głowy, długie brwi, podobne do rozwiniętych skrzydeł ptaka i coś, co wybija w twarzy i w postaci jej indywidualność, były zupełnie Tani. Ubrana była nawet w suknię ciemno-granatową, ulubioną barwę Tani.

Andrzej wieleby dał za to, aby zajrzeć jej w oczy! Był on pewny, że oczy będą zupełnie takie same, jak te, których mu już nie sądzono ujrzeć. Lecz dziewczyna zwrócona była do niego z profilu i ani razu nie spojrzała w jego stronę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie uciskała Norwegii, uważając ją za państwo równorzędne sobie. Związek z Danią był dla Norwegii o tyle jeszcze korzystny, że dawał jej większą siłę oporną przeciw zachłanności Szwecyi, która rozwinęła się była w mocarstwo pierwszorzędne. Zbliżenie się ze strony Norwegii do Szwecyi nastąpiło też wtedy dopiero, gdy ta ostatnia przez klęski, jakie poniosła w wojnach z Rosyą, utraciła potęgę. Dla Szwecyi zresztą pozyskanie sąsiedniego państwa stało się sprawą życia. Zamiast jednak bezpośredniego porozumienia się z Danią i Norwegią, Bernadotte obrany na króla szwedzkiego pod imieniem Karola, obrał drogę inną; zdradził Napoleona, związał się z wrogami jego, pod ich opieką napadł na bezsilną Danię i wymusił na niej dnia 14 stycznia 1814 roku traktat kielski, którego mocą tron norweski oddany został królowi szwedzkiemu. Stało się to bez zgody Norwegii, która wkrótce potem umiała przeciw temu zaprotestować.

Mocą traktatu kielskiego, Norwegia została ustąpiona królowi szwedzkiemu, nie zaś państwu szwedzkiemu, t. zn., że pozostała krajem niezawisłym, zwierzchniczym. Losem jej mógł rozporządzać tylko lud norweski i samo ustąpienie tronu jej królowi szwedzkiemu było bezprawne, a zatem nieważne. Naród norweski zaprotestował też przeciw traktatowi, obrał za króla dotychczasowego regenta i uzbroił się przeciw Szwecyi. Po 14-dniowej kampanii, król Karol uznał za korzystniejsze dla Szwecyi odstąpić od zamiaru zawładnięcia Norwegii orężem i pozyskać ją dla siebie drogą układów. Mocą konwencyi z 14-go sierpnia 1814 r. postanowiono, że Szwecya wejdzie w układy ze stortingiem norweskim, co zawierało w sobie uznanie zupełnej niezawisłości i samowładności Norwegii. Dnia 20 października storting wyraził się za połączeniem się ze Szwecyą z zachowaniem niezawisłości Norwegii i jej praw zasadniczych. Za dynastyę norweską uznano dynastyę szwedzką. Norwegia pozostała więc państwem niezawisłem, na prawach równych ze Szwecyą, z którą łączyć ją miała jedynie osoba króla, oraz sprawy tyczące się wojny i pokoju, przy zupełnej odrębności i samoistności wszystkich spraw innych.

Szwecyi unia ta nie zadowoliła. Ambicya jej wolałaby widzieć w Norwegii państwo sobie poddane. Odrębność ludu szwedzkiego i norweskiego przeszkadzały zżyciu się. Rozpoczęła się walka — często drobnostkowa — o hegemonię na półwyspie. Większa wolność konstytucyjna Norwegii nie miła była arystokratycznej Szwecyi, która z pogardą patrzyła na „chłopów“ norweskich, mogących przykładem rozzuchwalać lud szwedzki. Chęć ograniczenia konstytucyi norweskiej była zupełnie jawna już u króla Karola w r. 1821. Postępowanie jego i dyplomatów obu państw, którzy zapominali, że będąc szwedzkimi, są jednocześnie i norweskimi, obrażało dumę narodową Norwegii, czasem nawet działało na jej niekorzyść. To ostatnie, ta okoliczność, że Norwegia pozbawiona jest bezpośredniego zetknięcia się z państwami obcemi, utrzymała się aż dotąd i była jednym z ważnych powodów, które doprowadziły do przesilenia się unii. Szwecya, wkraczając dalej w prawa zwierzchnicze Norwegii, usiłowała wymuszać na niej zmiany konstytucyi i ustaw w myśl własnych jej — Szwecyi — życzeń.

Partyą, która prowadziła w Szwecyi ruch, zmierzający do ograniczenia praw Norwegii i zepchnięcia jej w unii na miejsce podrzędne, była partya wielko-szwedzka, junkierska, arystokratyczna. Partya ta nie wahała się w wyborze środków, prowadzących do upragnionego celu. Korzystając, że Norwegia, ufna w szczerość Szwecyi, nie powiększała wojska ani floty, wielkoszwedzi, kiedy w r. 1895 sprawa odrębnych konsulatów, która dziś doprowadziła do zerwania, była już bardzo napięta, głosili, że Norwegów należy zmusić do uległości siłą.

Główną sprawą sporną pomiędzy Szwecyą a Norwegią, była sprawa kierownictwa sprawami zewnętrznemi. Dotąd zawiadywał niemi szwedzki minister spraw zewnętrznych, nieodpowiedzialny zatem, jako taki przed Norwegią. Położenie takie odejmowało tej ostatniej jeden z atrybutów zwierzchnictwa i sprzeciwiało się zasadom konstytucyonalizmu. Ono wynikło dzięki ustawom zasadniczym Norwegii, które oddawały zawiadywanie sprawami temi królowi lub osobom, przezeń wyznaczonym. Król powierzył je ministrowi szwedzkiemu i spólnym poselstwom. Że działania ich skierowane były wyłącznie ku korzyści Szwecyi, jest rzeczą łatwo zrozumiałą; zrozumialszą tem bardziej, iż interesa handlowe, które dziś stanowią oś polityki zagranicznej, są w obu państwach zupełnie odmienne. Wszelkie usiłowania poprawienia tego stanu rzeczy, jako połowiczne, okazały się bezsilne. Konieczność oddania spraw zewnętrznych Norwegii ministrowi norweskiemu narzucała się coraz silniej, tembardziej silnie, że Norwegia zawierała traktaty z mocarstwami obcemi niezależnie od Szwecyi.

Chcąc kroczyć drogą zmian stopniowych, Norwegia żądała jednak przedewszystkiem własnych, odrębnych konsulatów, czego wymaga jej konstytucya, a akt unii nie przeszkadza. Jedynym, choć mało uzasadnionym argumentem Szwecyi przeciw odrębności konsulów było to, że działalność ich ściśle jest związana z kierownictwem spraw zagranicznych. Położenie to stawało się jednak dla Norwegii tem nieznośniejsze, że handel jej wzrastał coraz bardziej, daleko szybciej, niż Szwecyi, a przez to sprawę konsulów czynił wciąż więcej piekącą.

Zmiana konstytucyi szwedzkiej, uchwalona w roku 1885, oddała kontrolę nad ciałem konsularnem parlamentowi, odebrała zatem Norwegii wszelką możność baczenia na działalność urzędników spólnych, ale ważniejszych dla Norwegów, niż dla Szwedów. Anomalia położenia wzrastała przez to coraz bardziej. Od tej chwili sprawa konsularna staje się ciągłym przedmiotem rozpraw stortingu i zatargów z królem, stojącym po stronie Szwecyi. Od roku 1902 do 1904 sprawa ustanowienia odrębnych konsulów zaczynała się zbliżać ku rozwiązaniu; jeśli nie doszło do niego, wina cała spada na Szwecyę, która bądź uporczywem obstawaniem przy „prawach“ swych, bądź ulegającem ciągłym zmianom i wahaniom, a także mało względem Norwegii lojalnem stawianiem sprawy, uniemożliwiła wszelkie porozumienie. Ku wielkiemu niezadowoleniu Norwegii ciało konsularne pozostało wspólne i oddane, jako połączone z ministeryum spraw zagranicznych, kontroli parlamentu szwedzkiego, to znaczy usunięte z pod kontroli Norwegii.

Ministeryum Boströma, które doszło do władzy w r. 1904, położyło ostateczny kres rokowaniom między Szwecyą a Norwegią o odrębność konsulów. Szwedzi lekceważąc wolę Norwegii liczyli widocznie na brak jednolitości śród Norwegów, na cierpliwość ich i uległość dla króla. Tym razem się jednak zawiedli. Norwegowie, jak jeden mąż, zjednoczyli się pod hasłem sprawy konsularnej, uważając ją za symbol swej niezawisłości. Dnia 6 marca r. b. storting uchwalił utworzenie własnego ciała konsularnego bez względu na wolę Szwecyi. Przeprowadzenie uchwały tej wzięło na siebie, utworzone pod hasłem tem ministeryum Michelsena. Na wypadkach dobrze znanych, a zaszłych bezpośrednio po powyższej uchwale stortingu, kończy się broszura Nansena, którego zdaniem cała wina za możebne — rzecz pisana była w maju — oderwanie się Norwegii od unii, spadnie na Szwecyę. Lud norweski nie wywołuje rewolucyi, bo nie rewolucyą jest obrona niezawisłości kraju własnego i jego praw zasadniczych.

RUCH STREJKOWY.

Strejk pracujących przy przebudowie starego teatru w Krakowie. W czwartek 15 bm. odbyło się rano zgromadzenie poufne strejkujących robotników przy przebudowie starego teatru. Przemawiali tow. Sułczewski, Łyszczasz i inni. Uchwalono jednogłośnie nie podejmować pracy dopóki prowadzący przebudowę p. Stryjeński nie zgodzi się na postawione żądania podwyższenia płacy o 20%, zniesienia kar pieniężnych nakładanych na budowie za jakiebądź przewinienie, czternastodniowe wypowiedzenia i niewydalanie nikogo za strejk. Do p. Stryjeńskiego wysłano memoryał i wybrano mężów zaufania do przeprowadzenia ugody, tudzież uchwalono zwołać ogólne zgromadzenie murarzy na wieczór tegoż dnia. Zgromadzenie to odbyło się o 7 wieczorem, wzięli w niem udział budowlani robotnicy z innych budowli wspólnie ze strejkującymi. Referent tow. Sułczewski w dłuższem przemówieniu omówił znaczenie organizacyi i wzywał do solidarnego wytrwania w streju; przemawiali również i inni towarzysze.

Uchwalono rezolucyę wyrażającą solidarność z strejkującymi i zapowiadającą strejk powszechny budowlanych w razie, gdyby nie doprowadzono do ugody ze strejkującymi przy przebudowie starego teatru.

Policya strzeże teatru starego nie wiadomo czy po to, by się nie zawalił, czy też by nie przeszkadzano sprowadzonym chłopom, którzy tam robią.

Magistrat powinien wpłynąć na Stryjeńskiego, by zgodził się na żądania strejkujących; w interesie bezpieczeństwa leży rychłe podjęcie pracy, gdyż mury są mocno zarysowane.

Wielki strejk metalowców. Od dwóch przeszło tygodni ciągnie się w Budapeszcie strejk metalowców, jeden z największych w ostatnich czasach, gdyż bierze w nim udział 25.000 robotników.

Historya tego strejku jest następującą: W wielkiej fabryce maszyn firmy Oetl uskarżali się robotnicy na długoletnie brutalne obchodzenie się z nimi werkmistrza Konviciniego i żądali jego wydalenia. Oetl nie zgodził się na wydalenie swego „wiernego współpracownika“, mimo że w ciągu układów robotnicy wykazali kilkanaście faktów brutalnego postępowania majstra. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, robotnicy zastrejkowali, a dla okazania solidarności, oraz dla uzyskania lepszych warunków pracy, postanowili wszyscy zorganizowani metalowcy w Budapeszcie w liczbie 25.000, przedłożyć fabrykantom następujące warunki: 1) 9-godzinny dzień roboczy; 2) ustanowienie taryfy minimalnej; 3) przyjmowanie robotników przez biuro ograinzacyi metalowców; 4) uznanie 1 maja jako święta robotniczego; 5) przyjęcie wszystkich robotników napowrót do pracy.

Na te żądania, skierowane do związku fabrykantów, nie otrzymali robotnicy odpowiedzi, wobec czego nastąpił strejk. Ale już po 14-dniowem trwaniu zaczynają fabrykanci przychodzić do rozumu. Nietylko, że niektórzy wyłamują się z solidarności kapitalistycznej i zawierają na własną rękę umowy z strejkującymi, ale związek sam usunął na bok swego dotychczasowego kierownika i największego wroga robotników — Förstera, i zaczął rokowania, które w krótkim czasie doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Tow. Wincenty Makowski.

W numerze 161 „Naprzodu“ zostały podane wyroki, wydane przez warszawską izbę sądową na sesyi wyjazdowej w Częstochowie. Pomiędzy nimi wyjątkową surowością odznacza się wyrok, skazujący 37-letniego robotnika, Wincentego Makowskiego, na 10 lat katorgi z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Jest to dotychczas najwyższy wymiar kary, zastosowany przez warszawską izbę sądową. Bo też tow. Wincenty Makowski mocno dał się we znaki zbirom carskim. Był on bowiem jednym z najdzielniejszych agitatorów i organizatorów P. P. S. w Częstochowie. Jako człowiek poważny, bardzo inteligentny i wyrobiony, cieszył się wśród towarzyszów zorganizowanych wielkim wpływem. Że huta Handkego w Rakowie jest obecnie jedną z najsilniejszych twierdz naszego ruchu, należy to przypisać w znacznej mierze pracy tow. Makowskiego.

Podczas demonstracyi, zorganizowanej w Częstochowie przez P. P. S. dnia 8 stycznia b. r., tow. Wincenty szedł na czele pochodu z czerwonym sztandarem w jednej ręce, a z rewolwerem w drugiej. Ku niemu rzucił się z obnażoną szablą starszy wachmistrz żandarmski Radke, zwierzę, znienawidzone powszechnie w całej Częstochowie za swą nieludzką brutalność. Tow. Wincenty krzyknął: „Towarzysze, rozejdźcie się, będę strzelał!“ i kiedy demonstranci rozpierzchli się, położył Radkego celnym strzałem na miejscu trupem. Niestety, nie udało mu się uciec. W rewolwerze wkrótce zabrakło nabojów i dzielny towarzysz wpadł w łapy zbirów. Niemal zaraz dowiedziano się jego nazwiska i dokonano rewizyi w jego mieszkaniu w Rakowie, gdzie znaleziono dwa rewolwery i części sztandarów. Wywieziony do Piotrkowa tow. Wincenty przebywał w więzieniu tamtejszem, aż oto stanął przed sądem w Częstochowie.

Cześć dzielnemu towarzyszowi, wytrąconemu brutalną łapą „sądu krzywoprzysiężnego“ z szeregów czynnych! Spodziewajmy się, że zwycięska walka pozostałych na wolności jego towarzyszów skróci mu męczarnie katorgi i umożliwi powrót do dawnej pracy. *pl.*

KRONIKA.

W jutrzejszym numerze „Naprzodu“ zamieścimy **mowę tow. posła Schuhmeiera**, wygłoszoną w parlamencie w dyskusyi nad **podwyższeniem pensyj księżom.**

Zamieścimy również jutro obszerny, sensacyjny **list jednego z oficerów eskadry Rożestwieńskiego**, opisujący losy tej eskadry, a wysłany do nas z Cam-Ranh 3 maja.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec rozszerzanych w naszem mieście pogłosek, czujemy się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że gimnazyum żeńskie założone przed 9-ciu laty przez Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej pozostaje nadal przy ulicy Wolskiej 13 wraz ze wszystkimi swymi środkami naukowymi. Wprowadzony w ciągu ostatniego roku szkolnego program nauki sześcioletniej (dwa kursy przygotowawcze i cztery klasy odpowiadające czterem wyższym klasom gimnazyów męskich) pozostaje niezmieniony. Zapisy uczenic i egzaminy wstępne odbywać się będą w lokalu szkoły w dniu 27 i 28 czerwca od 9 rano do 1 po południu, oraz przed rozpoczęciem roku szkolnego w trzech ostatnich dniach sierpnia. Za zarząd: przewodniczący *N. Cybulski.*

Żądania pisarzy adwokackich. Dnia 15 bm. odbyło się liczne zgromadzenie mundantów i mundantek zatrudnionych w kancelaryach adwokatów krakowskich. Na porządku dziennym była sprawa spoczynku niedzielnego i inne sprawy zawodowe. Po referacie o położeniu mundantów wywiązała się długa dyskusya, poczem wybrano komitet z 7 osób złożony, któremu polecono wypracować petycyę do walnego zgromadzenia Izby adwokackiej w Krakowie z żądaniami mundantów (wyliczonemi we wczorajszym „Naprzodzie“), oraz zająć się zorganizowaniem stowarzyszenia zawodowego mundantów i mundantek, stojącego na gruncie nowoczesnej organizacyi zawodowej. Wybrany komitet imieniem wszystkich mundantów zwraca się na tej drodze do pp. adwokatów, aby słuszne żądania mundantów poparli i uchwalili.

Kradzieże na poczcie krakowskiej. Policya uwięziła onegdaj Piotra Bielę i syna jego Zygmunta zajętych na tutejszej poczcie w oddziale przesyłek na dworcu. Śledztwo wykazało, że obaj zabierali z paczek pocztowych korale, wstążki, scyzoryki, wędliny, wogóle co się tylko dało. Rzeczy te częścią sprzedawali, częścią sami używali. Obu osadzono w więzieniu, a komisarz pocztowy ze Lwowa przeprowadza dochodzenia za współwinnymi. Po historyach z listami amerykańskimi nowy skandal wykazujący, że coś nie jest w porządku.

Wycieczka kolejarzy do Tenczynka. W niedzielę 18 bm. urządzają kolejarze z kolei północnej wycieczkę do Tenczynka. Wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem o godz. 7·50 rano, przyjazd do Krzeszowic 8·41. Z Krzeszowic pochód do ruin zamku tenczyńskiego, skąd po dwugodzinnym wypoczynku powrót do ogrodu browaru w Tenczynku. W ogrodzie koncert muzyki wojskowej 100 p. p. Podczas koncertu zabawy towarzyskie: tombola, gra w kręgle o nagrody, koło szczęścia itd., tudzież produkcye chóru robotniczego. Wieczór tańce na werandzie ogrodowej, bengalskie ognie. Bufet w miejscu.

Bilet wycieczkowy wraz z jazdą specyalnym pociągiem 1 K 50 h. Bilety do nabycia w sobotę od godziny 9 rano do 9 wieczór w lokalu komitetu, ul. Lubicz 24, II. p.

Dwa pożary w ostatnich dwóch dniach mieliśmy w Krakowie. W czwartek o godz. 8 wieczorem zapalił się dach kryty papą na giserni fabryki maszyn Peterseima na Grzegórzkach. Ogień powstał prawdopodobnie od żelaznego pieca. W piątek o godz. 10 rano zaalarmowano straż, że pali się przy ulicy Kanoniczej „pod telegrafem“. Skonstatowano, że z komina wydobywał się gęsty dym, powstały prawdopodobnie z palenia starych papierów. W obydwu wypadkach interweniowała straż pożarna pod komendą naczelnika p. Nowotnego.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło we Lwowie podczas Zielonych świąt walne zgromadzenie. W dyskusyi nad sprawozdaniami, krytykował prof. Missona z Kołomyi odsuwanie się nauczycielstwa od społeczeństwa, skutkiem czego praca kół na prowincyi wydała smutny rezultat. Nauczyciele są przez radę szkolną i dyrektorów tyranizowani. Opinię tę podzielił prof. Pini, który też występował przeciw marnemu wydawnictwu „Muzeum“, zaznaczając, że jeden zeszyt „Reformy szkolnej“ poruszył więcej kwestyj, niż kilka roczników „Muzeum“.

Referat „W sprawie moralnego wychowania młodzieży“ wygłosił dr Piasecki. Następnie przedłożył wydział wniosek, domagający się tworzenia w szkołach średnich czytelń i kółek dla nauki i rozrywki, z wykluczeniem spraw religijnych i politycznych, oraz wniosek o „zaostrzenie i ściślejsze wykonywanie ustaw i przepisów, stojących na straży publicznej moralności“.

W dyskusyi nad tymi wnioskami, słynny dr Flach oświadczył, że jest „kollektywistą ale indywidualistą“ i plótł duby smalone na temat moralności i religijności.

Prof. dr Twardowski oświadczył się przeciw wprowadzeniu wśród młodzieży szkół średnich jakichkolwiek towarzystw lub związków.

Ksiądz Pechnik wystąpił oczywiście przeciw wykluczeniu polityki i religijnych spraw z kółek młodzieży i twierdził, że tylko bractwami religijnemi można „umoralniać“ młodzież.

Uchwalono następnie wniosek dra Jareckiego, wyrażający ubolewanie, że dobranym z grona nauczycielskiego członkom rady szkolnej „nie nadano charakteru wybieralnych reprezentantów swego zawodu, przez co uszczuplono autonomiczny charakter rady szkolnej; że ograniczono prawa wyboru osób ze stanu nauczycielskiego przez ciała autonomiczne, że wreszcie przy doborze członków rady szkolnej przyznano znaczenie nie wyłącznie względom natury pedagogicznej, lecz względom politycznym“.

Także uchwalono wniosek dra Warmskiego, wyrażający „potrzebę wzięcia w obronę młodzieży drogą ustawodawczą przed demoralizacyą“.

Na załatwienie sprawy polepszenia bytu suplentów nie starczyło czasu.

Sokolskie zloty. W czasie Zielonych świąt odbywało „nasze wojsko narodowe“ — Sokoli — aż trzy zloty: w Żywcu, Stanisławowie i Brodach. Na wszystkich trzech zlotach zachwalono tę instytucyę za jej wstrzymywanie się od udziału w polityce. Jeżeli p. Eppler w imieniu związku krajowego mówi, że „Sokół polski stoi ponad wszelkiemi stronnictwami“, to — delikatnie się wyrażając — grzeszy brakiem pamięci. Czy to tak dawno odbywał „Sokół“ krakowski konwentykle z jedną partyą (wszechpolską), czy zapomniano już o komunikacie, umieszczonym w „Przewodniku gimnastycznym“, czy zapomniano już o uroczystościach „narodowych“, z których wyklucza się polskich socyalistów?

Z opisów we wszystkich pismach odnieśliśmy wrażenie, że „Sokół“ stał się instytucyą czysto austryacką i klerykalną. W Stanisławowie np. reprezentanci urzędów cywilnych i wojskowych zajmują „z urzędu“ pierwsze miejsca, a „Słowo polskie“ zachwyca się, że „wojskowi wyrażają pełno pochwał dla sprawności zastępów gimnastyków, a pochwała z ust ludzi kompetentnych nabiera poważnego znaczenia“. Jeżeli wspomnimy o protegowaniu zlotu przez takiego Prokopczyca, starostę stanisławowskiego, który pozwala Sokołom na użycie sali teatralnej (socyalistom odmawia się jej, bo grozi „zawaleniem się“), na pochody demonstracyjne (przed kilku dniami dopiero kilku naszych towarzyszów stawało przed sądem za demonstracyjny pochód) — to nasuwa się podejrzenie, że „miarodajne“ sfery uważają Sokołów za czynnik, którego w potrzebie można będzie użyć przeciw „żywiołom przewrotu“.

Policya urzęduje. Przed kilku dniami donieśliśmy o uwięzieniu inspektora policyi w Stanisławowie, Jana Werbera, poszukiwanego listami gończymi za nadużycie władzy urzędowej, popełnione na jego poprzedniem stanowisku naczelnika policyi miejskiej w Delatynie. W tych dniach odbyła się w Stanisławowie rozprawa przeciw Werberowi, która wykazała, że p. rewizor wymuszał na uwięzionych za rzekomą kradzież huculach zeznania w ten sposób, że bił ich po twarzy, kłuł szablą, pluł im w oczy, a nawet zmuszał ich do tańczenia na jednej nodze i całowania go w niewymowną część ciała. Trybunał skazał go na 25 K grzywny. Naturalnie „powaga“ policyanta musi być za wszelką cenę chro-

nioną, chociażby to było indywidyum takiego jak Werber gatunku.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: Pożegnalne przedstawienie pod dyrekcyą J. Kotarbińskiego: „Horsztyński". sześć odsłon dramatu J. Słowackiego, oraz „Helwia", dramat w 1 akcie Wł. Okońskiego (A. Świętochowskiego).

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.**
Niedziela: „Rzeczpospolita babińska".
Poniedziałek: „Posłaniec".
Wtorek: „Rzeczpospolita babińska".
Środa: „Taksator".
Czwartek: Z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.
Piątek: „Taksator".
Sobota: „Druciarz".

Nowa rada.

Pierwsze posiedzenie nowowybranej w połowie krakowskiej rady miejskiej odbyło się w czwartek 15 b. m.

Z nowych radców zjawili się prawie wszyscy, między nimi Wyspiański, który pilnie przysłuchiwał się wszystkim mowom.

Prezydent dr Leo powitał nowych radców i zawiadomił radę o odręcznem piśmie cesarza w sprawie Wawelu, czego rada wysłuchała stojąc, jak zazwyczaj nekrologów, i usiadła dopiero, gdy dr Leo skończył odczytywanie swej mowy dziękczynnej dla cesarza. Na wniosek prezydenta uchwalono wysłać deputacyę do cesarza z podziękowaniem.

Następnie prezydent dr Leo dał rzut oka na działalność rady miejskiej w ubiegłem trzechleciu i na najbliższe zadania rady, wymieniając pożyczkę inwestycyjną, dalej wniesioną przez rząd w parlamencie nowelę do podatku domowoczynszowego, ustanowienie w Krakowie przez rząd ekspozytury dla budowy dróg wodnych, sprawę regulacyi Wisły i Rudawy, która ma być najdalej w przyszłym roku wykonana, akcyę w sprawie „wielkiego Krakowa", operaty w sprawie reformy czyszczenia miasta, która także w roku przyszłym wejdzie w życie, konieczność rozszerzenia targowicy bydła, oraz nowo zbudowanej elektrowni, sprawę bruków, przebudowę starego teatru, budowę akademii handlowej, sprawę budowy szkół, restauracyi wieży maryackiej i kościółka na Smoleńsku, rozszerzenia wodociągu; w sprawie biura pośrednictwa pracy w najbliższy wtorek odbędzie się ostateczna konferencya delegatów rady miejskiej i sąsiednich rad powiatowych i biuro to wejdzie w życie w październiku; sprawy Muzeum techniczno-przemysłowego i reorganizacyi magistratu przewlokły się niestety; w ubiegłem trzechleciu panowała w radzie harmonia i dr Leo wierzy, że będzie ona trwała i w nowem trzechleciu, w przeciwnym razie — zrezygnowałby ze swego stanowiska. (No, no, no!).

Następnie nowi radcy złożyli ślubowanie radzieckie przez podanie ręki prezydentowi.

Prezydent zawiadamia, że dwa protesty wyborcze wpłynęły i zostaną oddane komisyi weryfikacyjnej. Do sekcyi prawniczej odesłał prezydent pismo p. Kotarbińskiego w sprawie uregulowania spraw finansowych z teatrem przez objęcie dekoracyj przez gminę, oraz petycyę artystów teatru o zapomogę; to ostatnie pismo poparł p. Konopiński, piętnując w swej dziewiczej mowie smutny fakt, że przy każdej zmianie dzierżawcy teatru artyści pozostają przez $1^1/_2$ miesiąca bez pensyi.

Napisy na koszarach.

Poseł Federowicz stawia wniosek nagły w sprawie umieszczenia napisów polskich obok niemieckich na koszarach i budynkach wojskowych. Uchwalono upoważnić prezydenta do starań w tym kierunku. W dyskusyi radca Kwiatkowski wyraził życzenie, aby się to odnosiło do wszystkich gmachów wojskowych, a nie — jak we Lwowie — jedynie do gmachów stanowiących własność gminy.

Drożyzna.

Poseł Rotter stawia wniosek nagły w sprawie drożyzny. Wniosek ten poleca magistratowi opracowanie i przedłożenie do końca października projektu urządzenia miejskiego wyrębu mięsa.

Nowy radca stańczykowski dr Wł. L. Jaworski sprzeciwia się temu wnioskowi, o ileby on już przesądzał sprawę i dawał dyrektywę magistratowi.

Dr Łepkowski wnosi o odesłanie tego wniosku do komisyi drożyźnianej i wzywa prezydenta, by jak najprędzej zwołał tę komisyę.

Ponieważ poseł Rotter wspomniał w swej mowie, że „w czasie wyborów udało się prezydentowi obniżyć ceny mięsa na 5 dni", oświadcza dr Leo, że to jest mylne i że uzyskał prywatnie od cechu rzeźników zniżkę cen pośledniejszych gatunków mięsa. Wniosek posła Rottera pójdzie najpierw do magistratu, a potem do komisyi drożyźnianej.

Prof. Rosenblatt wnosi termin krótszy: do końca września.

Wniosek posła Rottera z poprawką prof. Rosenblatta uchwalono.

Collegium physicum.

Radca Klemensiewicz stawia wniosek nagły, by prezydent poczynił kroki, żeby zakład fizyczny uniwersytetu nie został zbudowany na placu biblioteki Jagiellońskiej od strony plant.

Po sprzeciwieniu się dra Lea, dra Bąkowskiego i prof. Bujwida, zgodził się wnioskodawca na odesłanie wniosku dla rozpatrzenia do sekcyi ekonomicznej.

Wyścigi, park ludowy i pociągi spacerowe.

Dr Frühling stawia wniosek nagły o zniesienie toru wyścigowego, założenie parku ludowego, urządzenie komunikacyi do Woli Justowskiej i postaranie się o niedzielne i świąteczne pociągi spacerowe na linii Kraków-Sucha.

Dr Leo wyjaśnia, że kontrakt z Towarzystwem wyścigowem obowiązuje do r. 1915 i nie da się wcześniej rozwiązać. Wniosek w tej sprawie stawiał już przed 2 laty poseł Daszyński, ale kontrakt jest taki, że nie da się nic zrobić. Co do parku ludowego rzecz jest w rękach fachowego referenta i prezydent przyjdzie z wnioskami w jesieni. Sprawę pociągów spacerowych prezydent poprze u dyrektora kolei, ale chce też rozszerzenia wniosku i na kolej północną.

Wnioskodawca cofa nagłość swoich wniosków z wyjątkiem ostatniego, który też po przemówieniach dra Łepkowskiego, Dattnera i dra Ponikły uchwalono.

Subwencye.

Prof. Rosenblatt urguje w sprawie subwencyi dla budowy kolei zębatej z Zakopanego na Swinicę.

Prezydent oświadcza, że sprawa ta zalega w magistracie.

Prof. Jordan wnosi o udzielenie subwencyi 100 K dla wystawy w Zakopanem. Nagłość wniosku odrzucono.

Komisye.

Wybrano następnie komisyę weryfikacyjną i komisyę matkę.

Dyr. Bandrowski domaga się uregulowania kompetencyj komisyj.

Dr. Leo oświadcza, że komisya matka zastanowi się nad tem.

Tramwaj.

Sędziami polubownymi w sporze z tramwajem w miejsce wybranych radcami prof. Jaworskiego i prof. Fiericha — wybrała rada prof. Fryderyka Zolla jun., prof. Stan. Wróblewskiego i nadradcę skarbowego Juwenala Rozwadowskiego.

Dr. Frühling, prof. Rosenblatt i dr. Koy ostro występują przeciw spółce tramwajowej, podnosząc przeciw niej szereg zarzutów rzeczowych.

Koniec posiedzenia.

Następnie uchwalono dobudować nowe skrzydło w szkole wydziałowej przy ul. Bernardyńskiej kosztem 62.100 K.

Wkońcu upoważniła rada prezydyum łącznie z delegatami sekcyi I do przeprowadzenia rekonstrukcyj w teatrze miejskim.

Komisya matka odbędzie posiedzenie w sobotę. Następne posiedzenie rady miejskiej w środę.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 czerwca. Po przemówieniu ks. Pastora dyskusyę zamknięto.

Generalny mówca contra poseł **Löcker** oświadcza, że kwestya utrzymania duchowieństwa jest sprawą czysto wewnętrzną kościoła katolickiego, a nie rzeczą państwa. Niemieckie stronnictwo ludowe jest z przyczyn narodowych, finansowych i politycznych przeciwne przedłożeniu.

Na tem obrady przerwano.

Po dłuższej formalnej dyskusyi przyjęto propozycyę prezydenta, by na dzisiejszym porządku dziennym Izby postawić na drugim punkcie wybór deputacyi kwotowej.

Wiedeń, 16 czerwca. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj.

Merunowicz interpeluje o zapewnienie bytu dla wdów i sierót po gr.-kat. klechach. Funke domaga się zmiany § 303 u. k. ze względu na zasądzenie osób, nie okazujących „należnej czci" dla sakramentu ołtarza. — Breiter wnosi o założenie sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Jaryczowie Nowym.

Poseł tow. Daszyński interpeluje w sprawie wydalenia ze służby konduktora kolei państwowej w Podgórzu Józefa Kowalika, w sprawie podniesienia kwaterowego dla służby kolei państwowej w Galicyi i Bukowinie i w sprawie wydalania rosyjskich dezerterów. Interpelant zapytuje, czy minister zechce zapobiedz bezprawnemu wydalaniu dezerterów rosyjskich z Galicyi i Śląska i odpowiednich wskazówek udzielić namiestnikom.

Prezydent **Vetter** poświęca żałobne wspomnienie zmarłemu posłowi Singerowi, poczem ministrowie **Call, Schoenaich** i **Bouquoi** odpowiadają na interpelacye.

Z porządku dziennego toczyły się dalsze rozprawy nad kongruą. Po przemowie generalnego mówcy *pro* **Zitnika** rozpoczęły się faktyczne sprostowania.

Ku ogólnej wesołości Izby protestuje wiecznie zapity klown parlamentarny **hr. Sternberg** przeciw mowom posłów Tavcara i Schuhmeiera, oraz przeciw zarzutowi, jakoby nie pracował. Oświadcza wśród śmiechów Izby, że jest współpracownikiem największych dzienników europejskich. Prosi Izbę o ochronę przed atakami socyalnych demokratów, gdyż w przeciwnym razie będzie się musiał uciec do siły fizycznej (oho!).

Po kilku jeszcze sprostowaniach faktycznych przedłożenie o kongrui przydzielono komisyi budżetowej.

Po wyborze 5 członków deputacyi kwotowej przystąpiła Izba do dalszego punktu porządku dziennego tj. do sprawozdań komisyi kolejowej, co do zagwarantowania budowy kilku kolei lokalnych.

Wiedeń, 16 czerwca. Niemieckie stronnictwa jednogłośnie uchwaliły żądać, aby deputacya kwotowa tak długo nie przystępowała do obrad merytorycznych, dopóki nie nastąpi wybór takiej samej deputacyi na Węgrzech.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy).

Waszyngton, 16 czerwca. Urzędownie podano do wiadomości, że **Waszyngton** został wyznaczony jako miejsce narad pełnomocników w sprawie pokoju.

Japoński raport o bitwie pod Cuszimą.

Tokio, 16 czerwca. W ogłoszonem wczoraj przez departament marynarki sprawozdaniu admirała Togo o bitwie pod Cuszimą znajduje się następujący ustęp: Japoński rozkaz do walki wydany został 27 maja o godzinie 1 m. 55 po południu. Gdy japońskie dywizye rozpoczęły swe manewry, Rosyanie otworzyli ogień o 2 m. 8. Japończycy odpowiedzieli strzałami dopiero, gdy zbliżyli się na 6000 yardów do floty rosyjskiej i skoncentrowali swój ogień na oba najgłówniejsze rosyjskie okręty z takim skutkiem, że bitwa już o 2 m. 45 była rozstrzygniętą. W opisie zajść z dnia 28 maja powiada Togo, że jego okręty wojenne, jakoteż krążowniki pancerne Kamimury, oraz dywizya okrętów Urija i młodszego Togo zupełnie osaczyły eskadrę Niebogatowa, tak, że wszelki opór jej stał się bezużytecznym. Admirał Togo po poddaniu się Niebogatowa pozwolił mu i jego oficerom zatrzymać szable.

Dymisya w. ks. Aleksego.

Petersburg, 16 czerwca. (Pet. ag. telegr.). Wielki książę Aleksy, admirał floty rosyjskiej, **podał się do dymisyi** z tego stanowiska.

Niema już floty, więc niepotrzebny komendant.

Petersburg, 16 czerwca. Rozkaz dzienny cara do marynarki wojennej ogłasza: Jego cesarska wysokość w. ks. Aleksy Aleksandrowicz na swą prośbę został uwolniony od funkcyi naczelnego dowódcy floty i szefa departamentu marynarki. Wielki książę zatrzymuje godność wiceadmirała i generał-adjutanta, oraz wszystkie swoje inne funkcye i godności. W osobnym reskrypcie car wyraża w. ks. Aleksemu podziękowanie za 24 letnią działalność około rozwoju marynarki rosyjskiej.

Zaniechanie używania min podmorskich.

Londyn, 16 czerwca. Admiralicya angielska postanowiła zaniechać używania min.

Straty Japończyków na morzu.

Londyn, 16 czerwca. W depeszy „Daily Telegraph" o stratach japońskich na morzu ma być rannych 1497, zamiast 14.997.

Z CARATU.

Deputacya ziemstw.

Petersburg, 16 czerwca. Ponieważ tylko część deputacyi zebrania ziemstw w Moskwie ma być przyjętą przez cara na audyencyi, członkowie deputacyi zebrani wczoraj uchwalili rezolucyę, że uważają spełnienie swego obowiązku za możliwe tylko wtedy, jeśli między dopuszczonymi do audyencyi znajdować się będą reprezentanci wszystkich frakcyj na zjeździe moskiewskim.

Zjazd inżynierów.

Moskwa, 16 czerwca. Odbyła się tu konferencya inżynierów, w której wzięło udział około 2000 osób. Uchwalono na pierwszy sygnał **przyłączyć się do ogólnego strejku politycznego,** aby całe życie ekonomiczne, a szczególniej przemysłowe, doprowadzić do zupełnego zastoju.

TELEGRAMY.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 16 czerwca. (Tel. „Naprzodu"). Wybrani zostali: Mikołajski, Ciesielski, Łukawski i Caro. Głosowało 2896, Mikołajski kreślony 800 razy.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 16 czerwca. Baron Fejervary przedłożył na wczorajszej audyencyi projekt dekretu nominacyjnego nowych ministrów, poczem król polecił mu objęcie kierownictwa gabinetu. Bar. Fejervary przedłożył zarazem monarsze deklaracyę, jaką nowy rząd złoży w sejmie. Bar. Fejervary dopiero dziś opuści Wiedeń.

Zastrzelenie okrutnika.

Grac, 16 czerwca. Były gubernator niemieckiej Afryki wschodniej, Wiessman, znany z popełnianych na swem stanowisku okrucieństw został dzisiaj na polowaniu w miejscowości Fischern zastrzelony.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Chrystyania, 16 czerwca. Departament wojskowy donosi urzędownie, że wszelkie pogłoski o mobilizacyi wojska i floty norweskiej są bezpodstawne.

Gabinet francuski.

Paryż, 16 czerwca. Prezydent ministrów Rouvier zdecydował się zatrzymać portfele spraw zagranicznych i skarbu.

Sprawa marokańska.

Tanger, 16 czerwca. (Ag. Havasa). Oficyalne koła zapewniają, że Austrya i Włochy zgodziły się na propozycyę sułtana marokańskiego w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi, a mianowicie Włochy bez wszelkich zastrzeżeń, a Austrya z zastrzeżeniem, że wszystkie interesowane mocarstwa propozycyę tę przyjmą.

Paryż, 16 czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą, że wkrótce przybędzie do Fezu do sułtana marokańskiego przedstawiciel konsorcyum amerykańskiego z ofertą udzielenia sułtanowi pożyczki.

Fez, 16 czerwca. (B. Reutera). Angielski poseł Lowther wręczył ministrowi spraw zagranicznych odmowną odpowiedź Anglii na zaproszenie sułtana na konferencyę międzynarodową. Natomiast hr. Tathenberg wręczył wczoraj przychylną odpowiedź Niemiec.

Paryż, 16 czerwca. Agencya Havasa oznacza jako fantastyczny domysł doniesienie jednego dziennika, jakoby Delcasse zawarł tajną umowę defenzywno ofenzywną z Anglią bez wiedzy Rouviera, o której ten ostatni dowiedział się dopiero od cesarza Wilhelma.

Dżuma.

Londyn, 16 czerwca. W Manchesterze zdarzył się jeden wypadek dżumy z wynikiem śmiertelnym. Zmarły przyjechał na okręcie z Buenos-Ayres via Hamburg.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Niniejszem zawiadamiam** wszystkich członków stowarzyszenia „Postęp" **w Krakowie**, jakoteż i grupy zawodowe w nim się mieszczące, iż lokal stowarzyszenia przeniesiony został z dniem 15 b. m. do lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, gdzie codziennie wieczorem między godziną $8-9^1/_2$ wkładki (dyżurowo) pobierać będzie z mego polecenia kasyer stowarzyszenia tow. Storch. Równocześnie wzywam towarzyszów, którzy dotychczas utrzymywali dyżury w starym lokalu, aby wkładki pobrane złożyli na ręce kasyera tow. Storcha najdalej w przeciągu 8 dni. Termin walnego zgromadzenia ogłoszę w „Naprzedzie".

Natan Mischel
prezes ogólno-zawodowego stow. „Postęp" w Krakowie.

× **Zawodowe stowarzyszenie robotników kafiarskich** urządza w niedzielę 25 b. m. **zabawę ludową** na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Muzyka, tańce, kosz szczęścia, wesoła poczta, confetti, zabawy towarzyskie, między innemi wielka niespodzianka i t. d. Wstęp 50 h. Bilety wcześniej nabyć można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Czysty dochód na cele stowarzyszenia. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną, o czem doniosą afisze.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Zabawa ogrodowa** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na Woli Justowskiej (w ogrodzie p. Męckiej). Na program składają się: tombola i różne niespodzianki. Muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

× **Stryj. Baczność kolejarze!** W sobotę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu grupy kolejarzy, przy ul. Mickiewicza 525, odbędzie się zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Upadek ministra Witteka a gospodarka na kolejach". Wnioski i dyskusya. Referenci tow. Dusek z Wiednia i tow. Kaczanowski z Krakowa. Kolejarze! na zgromadzenie to jawcie się jak najliczniej.

× **Wycieczkę do Królewskiej Studni na Zasaniu** urządza w niedzielę 18 b. m. stowarzyszenie metalowców w Posadzie Olchowskiej (Sanok). Wycieczka wyruszy o godz. 2 po południu. Bufet we własnym zarządzie. Członkowie płacą 20 h, nieczłonkowie 30 h. Część dochodu na fundusz dla wdów i sierot po robotnikach fabrycznych. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali „Zum Nordpol", V. Margaretenplatz 7.

Filia stow. „Siły", restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).